Nr. 82. Lwów — Wtorek dnia 10 Kwietnia. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

EKSPEDYCYA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sobolewskiego we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Ezechiela P. — Ilaryona Pr.
Jutro: św. Leona Wiel. — Marka i Kir.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o g. 5 m. 29. Zachód „ 6 m. 35.
Długość dnia godzin 13 m. 6. Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Organizacya handlu zbożowego.

Pod wpływem stale niekorzystnych dla ziemian cen na produkta rolnicze zmieniły się w ostatnich latach poglądy na istotę dobrze urządzonego handlu zbożem. Dawniej powszechnie mniemano, że najwłaściwszą dlań formą jest zupełnie wolna konkurencya, albowiem ona musi być uczciwym regulatorem między wymaganiami podaży i popytu, gdyż z jednej strony rolnicy nie mogą bez straty trzymać w spichrzach zboża, z drugiej zaś konsumenci nie są w stanie obejść się bez chleba, a więc obrachunek ilości towaru, wielkości potrzeby, a stąd i ceny musi następować zaraz po omłotach. Lecz kiedy się nadzwyczajnie rozpowszechniły fikcyjne sprzedaże i kupna zboża zgoła nieistniejącego i kiedy ta gra giełdowa tak zamąciła obraz rzeczywistych stosunków, że niemożliwem się stało określić ile jest zboża w ogóle, a ile go już sprzedano na konsumcyę, wówczas zaczęto się domagać państwowej kontroli nad operacyami kupców i spekulantów. Prawodawstwo miało postawić swe żelazne przepisy tam, gdzie dotąd panowała zupełnie wolna konkurencya, przerodzona w wolność gry spekulacyjnej. Z walki, stoczonej o to w Berlinie między rządem, spełniającym życzenie rolników, a giełdą zbożową, wiemy, że się nie udał zamiar wprowadzenia państwowej kontroli: spekulanci, wziąwszy się za ręce, przemogli. Ale gdyby nawet musieli ustąpić i gdyby fikcyjne operacye ustały, zawsze jeszcze małoby to wpłynęło na podniesienie się cen zbożowych i — co bodaj ważniejsze — na ich ustalenie. Nie wszystkie kraje jednocześnie podają na rynek swe produkta rolnicze, a z tego oczywiście korzysta handel, którego kardynalną zasadą jest tanio kupić, a drogo sprzedać. Jak niejednoczesność podaży wpływa na chwiejność cen, można się przekonać z następującego faktu: Przeszłej jesieni, w październiku, syndykaty rolnicze amerykańskie, francuskie, niemieckie i rosyjskie zdołały ustalić cenę 139.4 koron za tysiąc kilogramów żyta. Oczywiście, ustalając tę cenę, przewidywano pojawienie się na rynku żyta wschodnio-europejskiego, t. j. z Galicyi, Królestwa Polskiego, Litwy i guberni rosyjskich. Kiedy jednak ono rzeczywiście pojawiło się w Kolonii i Hamburgu, cena jego odrazu spadła o 11.66 koron, ale tylko w tych miastach; w Magdeburgu spadła o 6.6 koron, w Kolonii o 3 korony, a w innych miastach, oddalonych od morza, pozostała dawna. Z tego wynika, że stracili młynarze, którzy zakupili byli żyto nieco wcześniej po 139.4 koron, opierając się na cenniku ustalonym przez syndykaty. To jest rzecz banalna, ale z drugiej strony i młynarze, bojąc się nieprzewidzianego spadku, przestaną robić zapasy zboża, aby nie być w gorszych warunkach od innych młynarzy, czekających na zniżkę. [illegible] z cenami. Ten fakt przekonał, że państwowa kontrola, usuwająca grę giełdową, nie pomoże rolnikom, jeżeli oni sami nie będą obeznani ze wszelkiemi arkanami handlu. [illegible] wiadomości. Bo nietylko stan zbiorów wpływa na cenę, ale i koszta dowozu, a zatem i zmieniające się [illegible] okoliczności: [illegible] drugi raz droższe; w jednym roku więcej się zbierze [illegible] czarnomorskich, w drugim — w portach bałtyckich, więc zdarzyć się może, że [illegible] posłać do Szwajcaryi zboże przez [illegible] Genuę, [illegible] koleją, a znów zdarzało się, że najtaniej byłoby posłać przez Gdańsk i Rotterdam; bywały i takie chwilowe okoliczności, że przez Rotterdam drożej, a przez Antwerpię i Manheim taniej. [illegible] dowozów przesyłał ładunek o 100%, taniej, ale trzeba [illegible] chwilowe okoliczności i trzeba mieć odpowiednio wielki ładunek, a to nie jest w mocy jednego rolnika, nawet bardzo [illegible]

Ponieważ wschodnio-europejscy ziemianie, niezłączeni dotąd w ścisłej organizacyi, głównie [illegible] swem zbożem [illegible] w chwili źle wybranej, zbijają cenę, i ponieważ pośrednicy (mali kupcy), których oni używają, zazwyczaj [illegible] zboże, aby jego wagę zwiększyć, i tem psują markę naszych produktów, przeto [illegible] propagator związków rolniczych, profesor [illegible] uniwersytetu w Szwajcaryi p. Rouland postanowił założyć biuro, pośredniczące między tymi rolnikami a [illegible] proponuje [illegible] Założone przez niego biuro [illegible] instytucyi [illegible] na 60% załadowania zaliczki od 85-ciu do 90 procent ceny [illegible] przy- [illegible] przewozu [illegible] utrzy- [illegible] przewozej. [illegible] od tych 2%, to gremium rolników [illegible] samo [illegible] przeznaczy na roz- [illegible] wszel- [illegible] ko- [illegible] z wysyłką [illegible] który jest [illegible] po- [illegible] od za- [illegible] Otrzymawszy taką [illegible] Jeżeli [illegible] przy- [illegible] zyskać [illegible]

Zwracamy uwagę naszych rolników na tę propozycyę. Może znajdą się między nimi tacy, którzy uznają za pożyteczne porozumieć się z tym profesorem i poznać dokładnie jego projekt.

Anarchiści belgijscy.

Niespełna szesnastoletni blacharczyk Sipido, który we środę strzelał w Brukseli do księcia Walii, jest o wiele większym hultajem, aniżeli z początku mniemano. Szczerym był tylko w pierwszej chwili po aresztowaniu, gdy, będąc podniecony, mówił, że chciał zabić księcia i że byłby powtórzył zamach. Potem już przebiegle kłamał, aby swą zbrodnię wystawić jako dziką i szelmowską swawolę, zawsze jednak jako swawolę, nie zaś jako czyn anarchiczny, popełniony z rozmysłem. Przed ojcem i sędzią odegrał komedyę. Kiedy ojciec zaczął mu wyrzucać boleść, jaką sprawił jemu, matce i siostrom, kiedy go błagał, aby szczerem wyjawieniem wszystkiego okazał przynajmniej skruchę i dowiódł, że nie sam tak zniekcześniał, ale jako młodzik był wyzyskany przez złych towarzyszy, wówczas Sipido świetnie odegrał scenę rozrzewnienia i żalu: rozpłakał się, łamał ręce, schylał się ojcu do kolan i wreszcie powiedział, że wszystko opowie. Zaraz też podał taką historyę: Z dwoma przyjaciółmi był w Domu Ludowym — w instytucyi stworzonej przez socyalistów, w popularnej akademii anarchizmu, dozwolonej przez rząd, a subwencyonowanej przez miasto, co notujemy tylko w nawiasie, na dowód, że wina zdziczenia spada na bardzo wielu. W tym Domu miano wieczorem grać „Tkaczy" Hauptmanna. Sipido i jego towarzysze mieli grać, więc się z rana zeszli może na próbę, ale tymczasem gawędzili o przejeździe księcia Walii i o Boerach. Sipido, podniecony tem, co mówiono, zawołał: „Ach, w łeb by palnąć temu księciu!" A na to inni: „Patrzcie, zuch się znalazł! A sam by pierwszy stchórzył!" Od słowa do słowa, przyszło do zakładu. Stawka 5 franków. Kolega M. zaraz sprzedał rewolwer za 3 franki i wszyscy poszli na dworzec. Kiedy książę wyszedł na peron, Sipido poczuł, że to nie żarty, że ma zrobić coś ohydnego, więc się cofnął, a wtedy koledzy jęli zeń szydzić, to zaś tak go ubodło, że nie myśląc, co czyni, wskoczył na stopień wagonu, do którego już wszedł książę z rodziną — i nie mierząc wystrzelił.

A więc to była tylko dzika swawola! Można złorzeczyć stosunkom, w których się wytwarzają podobne zakłady, ale nie ma powodu szukać wspólników czynu i spisku. Sipido, jako niemający jeszcze skończonych lat szesnastu, pójdzie w najgorszym razie na lat kilka do domu poprawy, a może mu przyznają okoliczności łagodzące — łzy, skruchę, podrażnienie wskutek szyderstw, strzelanie na ślepo — wyjdzie zaś z domu poprawy już jako historyczna postać, jako powaga w Domu Ludowym, nie zabraknie mu nigdy pieniędzy, a potem jeszcze obiorą go posłem do parlamentu. Czysty interes!

Ładnie tedy obmyślił to Sipido i ładnie odegrał scenę z ojcem. Nikogo nie wyda, oszuka sędziego, sobie ulży — istny bohater Domu Ludowego! Jakoż w pierwszej chwili zwiódł sędziego. Ale potem znaleziono u niego notyskę, a w niej różne nazwiska. Jedno, zaczynające się na M., wskazywało także amatora, mającego grać w „Tkaczach", czeladnika szewskiego Meerta, którego ojciec był przed wielu laty komunardem w Paryżu. Ten szewczyk, wzięty pod klucz, zeznał, że istotnie założono się o 5 franków, iż Sipido zabije angielskiego królewicza, i on, Meert, sprzedał za 3 franki rewolwer, skradziony ojcu, który na swym strychu ma dużo różnej broni; ale to wszystko był żart, nikt nie myślał, żeby z tego coś było, a że Meert sprzedał rewolwer, to poprostu dlatego, że chciał mieć 3 franki.

Lecz zaczęto brać pod klucz innych towarzyszy Sipida i Meerta, przesłuchiwać ich, a mieszkania przetrząsać i w końcu wykryto, że młodziki, należący do Domu Ludowego, gorliwi czytelnicy socyalistycznych dzienników *Liberté, La Bataille, Père Peinard* i t. d. utworzyli grupę anarchiczno-socyalistyczną pod nazwą „Avangarde de Saint-Gilles". Hasłem ich: „Po słowie — czyn!" Więc kiedy na swych schadzkach w Domu Ludowym orzekli, iż książę Walii wart śmierci, wnet ciągnęli losy, kto ma wykonać zamach, a potem wszyscy poszli na dworzec pilnować Sipida, aby koniecznie mord wykonał, i patrzeć, jak to się stanie.

Jak po mordzie genewskim, tak teraz zaczęto doradzać utworzenie międzynarodowej ochrony od anarchizmu. Ale rzymska konferencya przekonała, że niepodobna znaleźć środków skutecznych. Trzeba bić nie w anarchią, lecz w to, co ją rodzi, ale to już jest tak wielka hydra, że pokonać jej nikt się nie czuje na siłach, bo na to trzeba wprost rewolucyjnego rozmachu i bezwzględności.

Z sejmów.

Piszą nam z Wiednia, 8 kwietnia:

Ordynacye wyborcze sejmów krajowych, wprowadzone w r. 1861, bez ważniejszych zmian przetrwały niemal 40 lat. Widocznie więc nie były tak przewrotne, jak tego czasem dowodziły stronnictwa opozycyjne. Ostatecznie tak zw. reforma ustawy wyborczej dla Izby poselskiej postawiła na porządku dziennym także zmianę ordynacyj krajowych. Niemal we wszystkich sejmach pojawiają się teraz odnośne projekta. Wydział krajowy Styryi proponuje następującą ustawę wyborczą: Sejm składa się z 73 członków (zamiast 63) i to z 2 książąt-biskupów Seckau i Maryborza, 2 rektorów wszechnicy i techniki, 12 członków kuryi wielkich posiadłości (jak dotąd), 27 posłów miast i izb handlowych (dotąd 25), 23 posłów gmin włościańskich (jak dotąd), i 7 posłów nowej kuryi, obejmującej wszystkich obywateli, którzy odbyli szkołę ludową, dostąpili 24-go roku życia, mieszkają w gminie od 1 stycznia roku wyprzedzającego wybory, i nie posiadają prawa wyborczego w innych kuryach; głosowanie odbywa się tajnie. Natomiast kanonik Karlon w imieniu frakcyi katolickiej proponuje zachowanie dotychczasowych 3 głosów wirylnych, bez dopuszczenia 4-go (rektora techniki); dalej zachowanie 12 mandatów kuryi wielkich posiadłości, która jednak ma się rozpadać, jak w Tyrolu, na sekcyę prałatów i właścicieli majoratów o 2 mandatach, i na sekcyę innych wielkich właścicieli o 10 mandatach; na miasta i izby handlowe, według wniosku ks. Karlona, przypada 20 mandatów, a więc o 5 mniej, niż dotąd, na gminy włościańskie 30 mandatów, a więc o 7 więcej, niż dotąd, nareszcie 5 na robotników i najniżej opodatkowanych. Dla tej nowej kuryi mają być utworzone 3 okręgi terytoryalne: Górnej i Środkowej Styryi, każdy o 2 mandatach, i Dolnej Styryi o 1 mandacie. Wnioski więc większości liberalnej i niemiecko-narodowej zmierzają do zwiększenia liczby mandatów włościańskich. O ten antagonizm na razie rozbije się prawdopodobnie reforma wyborcza. Słoweńcom, którzy w Styryi południowej stanowią niemal wyłącznie ludność włościańską, oczywiście projekt ks. Karlona zapewnia kilka mandatów więcej, niż posiadają dotąd.

Narodni Listy we wczorajszym i przedwczorajszym artykule wstępnym usiłują przekonać czytelników, że wniosek dr. Szamanka o obowiązkowej nauce języka rosyjskiego w szkołach Czech nie był wcale demonstracyą, lecz został postawiony na seryo, jak to zresztą zapewniał dr. Szamanek. Nie wątpimy wcale, że p. Szamanek, *Narodni Listy* etc. naprawdę pragną gorąco wprowadzenia rosyjskiego języka do szkół średnich; może nawet zgodziliby się na to, aby stanowił nietylko obowiązkowy przedmiot nauki, lecz aby stał się językiem wykładowym! Ponieważ jednak jest rzeczą pewną, że nawet gdyby Sejm czeski uchwalił przekazany komisyi wniosek dr. Szamanka, nie stanie on się przecież prawem, przeto biorąc sprawę przedmiotowo, cała ta akcya nie jest niczem innem, jak demonstracyą. Cel tej demonstracyi ze zdumiewającą szczerością odsłonił dr. Szamanek, oświadczając: „Widzimy jakiej moralnej siły dodaje Boerom sympatya całego świata (?). My także, jako mały naród, walczący o swą samoistność, musimy się starać o współczucie którego z większych narodów. Kwestya czeska powinna się stać europejską, a taką stanie się dopiero wtedy, gdy będzie kwestyą ogólno-słowiańską. Na tem polega przyszłość naszej polityki. Dotychczas kwestya czeska nie stuka jeszcze do bram gabinetu petersburskiego, dlatego nie możemy liczyć na pomoc stamtąd. Może jednak wywiąże się taka konstelacya, że Rosya ujmie się za nami. Wpływ naukowych kół na rząd rosyjski jest bardzo wielki (?). Dlatego musimy z temi kołami nawiązać najściślejsze stosunki..." Dr. Szamanek stawił więc swój wniosek, aby... stukać do bram gabinetu petersburskiego! Nie można tego chyba nazwać inaczej, jak — demonstracyą. Jest ona jeszcze o wiele wstrętniejszą, niż niemiecko-unitarne pomysły Wolfa i Schönerera, które się opierają przynajmniej na zasadzie narodowości i na podstawie historycznej, gdy szczepowym dążnościom radykałów czeskich nie dostaje ani narodowej, ani historycznej podstawy. A potem zachodzi jeszcze ta różnica, że przeciwko niemiecko-unitarnym agitacyom Wolfa i Schönerera głośno protestują Niemcy, przynajmniej od Kathreina aż do Grabmayera, gdy w sejmie czeskim 4 posłów wyraźnie popierało panslawistyczny wniosek Szamanka, a ani jeden poseł czeski nie śmiał wystąpić przeciwko niemu. Teraz *Narodni Listy* obrażają nas jeszcze brutalną ironią, napomykając, że właśnie Polacy powitają z radością wniosek Szamanka, ponieważ oni mogliby znaleźć utrzymanie jako nauczyciele języka rosyjskiego.

Lex Hupka.

VI.

Najważniejszym ustępem tego najnowszego ustawodawstwa w Rosyi są przepisy o ściąganiu niedoborów (kwot) nie wniesionych w terminie: a) do kas wiejskich i b) do kas państwowych. Dla ściągnięcia podobnych niedoborów powołane są zebrania wiejskie i władze włości, które wedle §. 50 ust. z 1899 są uprawnione przeciw zalegającym gospodarzom zastosować następujące środki:

1) zajęcie dochodu dłużnika z majątku nieruchomego,

2) nałożenie aresztu na zarobek niepłacącego gospodarza lub członków jego rodziny i na wszelkie należne takiemu gospodarzowi sumy pieniężne (dawniejsze ustawodawstwo zezwalało na oddanie takiego gospodarza „na zarobki"),

3) wyznaczyć głową rodziny innego członka lub naznaczyć zalegającemu gospodarzowi opiekuna; lub mogą

4) sprzedać część ruchomości, z wyjątkiem:

a) obrazów świętych, przedmiotów religijnych i środków naukowych,

b) odznak honorowych,

c) odzieży i naczynia koniecznie potrzebnego,

d) ziarna i owoców potrzebnych na wyżywienie rodziny na czas 3 miesięcy,

e) jednej krowy lub 2 kóz lub owiec i żywności dla nich koniecznej,

f) opału na 3 miesiące,

g) inwentarza roboczego i narzędzi potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa i żywności dla tegoż inwentarza i

h) nasion potrzebnych do uprawy gruntów.

Sprzedaży dokonywa naczelnik włości.

Zebrania tych wsi, które płacą podatki pod solidarną odpowiedzialnością, mogą zastosować jeszcze 3 środki:

1) oddać część gruntów w dzierżawę na 3 lata (lub dłużej),

2) odebrać część gruntów lub wszystkie grunta,

3) sprzedać budynki niekonieczne do prowadzenia gospodarstwa (przez licytacyę).

Gdyby gospodarze znajdowali się w ciężkiem położeniu, to naczelnik ziemski po porozumieniu się z inspektorem podatkowym, może wstrzymać egzekucyę niedoboru do jednego z następnych terminów.

W wypadkach klęsk (pożaru, nieurodzaju, upadku bydła i t. p.), zarządzający Izbą skarbową może odroczyć wypłatę podatku ze wsi całej na lata następne. W końcu poleca nowa ustawa ministrowi finansów, ażeby się zajął kwestyą możliwości zniesienia solidarnej odpowiedzialności włościan przy wypłacie podatków.

Wiele z tych przepisów, co do prowadzenia egzekucyi i co do *„fundus instructus"*, obowiązuje od dawna i u nas w Austryi, niektóre jednak musiały by dopiero z wejściem w życie nowej ustawy o zagrodach niepodzielnych, być wprowadzone, a mianowicie, że jak to już raz poprzednio zaznaczyłem grunta należące do zagród niepodzielnych, nie mogą być w żadnym wypadku przedmiotem egzekucyi i muszą raz na zawsze należeć do stanu włościańskiego (do włościan). Przeciwnicy zarzucają, że jest to rodzaj niczem nieuzasadnionej kurateli nad włościanami, jeżeli się ich w ten sposób pozbawia swobodnego zarządzania swą własnością wedle upodobania. Ja na to odpowiem, że wedle mego wieloletniego doświadczenia w służbie sądowej, żaden chłop, przy dzisiejszej ogólnej, niestety nader niskiej oświacie ludu, i przy dzisiejszych, niekorzystnych stosunkach, osobliwie we wschodniej części Galicyi, — jeszcze na tem źle nie wyszedł, jeżeli przy jego nieporadności, chociażby dla mniej ważnych powodów, — oddano go pod kuratelę, uratowano zawsze jeszcze to, co można było dla niego i dzieci jego ustawą ochronić, — podobnie też nowe ustawy, — rodzaj nowoczesnego systemu kuratelarnego państwa nad pewną całą warstwą społeczeństwa, której ustawa daje tylko możność do ratowania się od niechybnej całkowitej zagłady, jak np. w Anglii, — mogą się przyczynić tylko dla dobra włościan i trwałego zabezpieczenia ich bytu, i nie przynoszą im właściwie żadnej szkody, a złoszczą się jedynie na te ustawy, tylko ci, którzy widzą, iż im się z zaprowadzeniem podobnych ustaw z pod nóg grunt usuwa do dalszego wyzyskiwania włościan, których nowa ustawa niewątpliwie materyalnie i moralnie wyżej postawi niż dziś.

Ewidencyę nad utworzyć się mającymi majoratami prowadzą starostwa powiatowe i z dniem ogłoszenia ustawy konsygnują wszystkie zagrody, które wedle ustawy, mają być uważane, jako zagrody niepodzielne, i podobnie, jak w sprawach firmowych, zawiadamiają o tem właściwe sądy powiatowe, które przeprowadzają po ogłoszeniu ustawy odnośne dochodzenia i uwidoczniają z urzędu, bez żadnych opłat, utworzenie majoratu i jego części składowych w księgach gruntowych.

Starostwa również donoszą sądowi, który z właścicieli mniejszych majoratów z dochodem katastralnym począwszy od 15 zł. dokupił grunta, by w danym razie, po przeprowadzonych dochodzeniach, z majoratu z dochodem katastralnym 15 zł., mógł być utworzonym z urzędu majorat, aż do wysokości 40 zł. dochodu katastralnego. Co ponadto, pozostaje do wolnej i niczem nieograniczonej dyspozycyi każdego właściciela gruntu.

Wszystkie te zagrody, których dochód katastralny nie wynosi 15 złr., pozostają również i nadal do wolnej dyspozycyi swych właścicieli, tak, jak dotąd, i mogą być dzielone, legowane i rozsprzedawane; — tylko w razie, gdyby taki mały zagrodnik z czasem dokupił tyle gruntu, że dochód katastralny wynosiłby już 15 złr., miałoby c. k. starostwo obowiązek donieść o tem sądowi celem utworzenia majoratu z urzędu (ewentualnie aż do wysokości 40 złr. dochodu katastralnego). — Właściciele realności z dochodem katastralnym po nad 40 złr. mogą, a nie muszą zgłaszać dokupione grunta jako części składowe majoratu lub też pozostawiają sobie je do wolnej dyspozycyi.

Grunta do majoratu należące, nie potrzebują koniecznie ze sobą bezpośrednio graniczyć, tak jak to w projekcie §. 1. ustęp c. zaznacza, tylko muszą być w tej samej gminie położone, gdyż parcele, należące do majoratu, wykazywać będzie dokładnie księga gruntowa, a ich łączność graniczna jest zupełnie obojętną.

Majoraty większe z dochodem katastralnym po nad 40 złr. a. w. (80 koron), mogą być, po wysłuchaniu opinii zwierzchności gminnej, rady powiatowej, starostwa powiatowego i członków rodziny wedle swobodnego uznania i za zezwoleniem sądu napowrót podzielone na żądanie ostatniego głównego dziedzica, jednak nie na mniejsze, jak z dochodem katastralnym po 20 złr. a. w. (40 koron).

Zagrody, raz uznane za niepodzielne, w razie śmierci ostatniego głównego dziedzica, który nie pozostawia żadnych ustawowych dziedziców, przechodzą z mocy tej ustawy na własność odnośnej gminy, która obowiązaną jest ewentualnie dać utrzymanie dożywotnie pozostałej wdowie, lub ją wedle umowy spłacić, a następnie sprzedać tę zagrodę odpowiedniemu rolnikowi z tem, że zagroda ta i nadal ma pozostać zagrodą niepodzielną, a z uzyskanych ze sprzedaży pieniędzy tworzy się fundusz dla ratowania podupadłych, w gminie pozostających właścicieli zagród niepodzielnych, przez udzielanie pożyczek i zakładanie magazynów zbożowych na wypadek klęsk elementarnych.

Wydzielenie pojedynczych parcel z zagród niepodzielnych w zamian za inne parcele równej wartości, jest dozwolonem (odmiennie od treści § 8 projektu I) za przyzwoleniem sądu, po zasięgnięciu opinii ze strony zwierzchności gminnej i przesłuchania rodzeństwa wedle zasad o postępowaniu niespornem przy wykazanej korzyści lub konieczności.

W ostatniej woli rozporządzeniu może główny dziedzic dysponować tylko swym ruchomym majątkiem, o ile takowy nie stanowi „fundus instructus", a oraz i temi parcelami gruntowemi, które do majoratu nie należą i może wyznaczyć dla objęcia majoratu innego głównego spadkobiercę wedle swego uznania, przyczem jednak spadkobiercy płci męskiej mają pierwszeństwo.

Wedle powyższych zasad należałoby więc i drugi projekt dra. Hupki, wprowadzający odrębne przepisy spadkowe dla posiadłości rolniczych średnich rozmiarów, zmienić w odnośnych ustępach.

Niewątpliwie, że do wnoszenia podobnych projektów stosowniejszy był czas jeszcze przed r. 1868 — dziś chcą ludzie dobrej woli, przychylni dla włościan, jedynie dla dobra tego ludu, ratować to, co się jeszcze przy tym ogólnym socyalnym pożarze możliwie da uratować. A nie chcą włościanie tej pomocy, to odpowiemy im i ich również wysoko wykształconym zastępcom — „volenti non fit iniuria!"

Zalety tych nowych ustaw dają się zebrać w krótkości:

1. Utrwalają one na wieki byt i normalny rozwój włościan, przy takich bowiem ustawach nikt włościanom ich ojcowizny nie zabierze i starzy ojcowie spokojnie i z czystem sumieniem mogą umierać w przekonaniu, że ich dzieci i wnuki żebrać nie będą, gdyż w ostateczności zawsze będą się mogli tulić przy dziedzicu głównym na swej ojcowiźnie;

2. Życie familijne niewątpliwie bardziej rozwinie się, a głowa rodziny przyjdzie do swego — szczepom słowiańskim właściwego — znaczenia, a tem samem zwiększy się moralność i bogobojność u ludu wiejskiego;

3. Cała rodzina na swym niepodzielnym gruncie będzie się mogła lepiej jak dotąd na malutkich zagonach odżywiać, a

4. państwo otrzyma odpowiednio odżywionego żołnierza, a nie jak teraz po większej części, nędznych i słabowitych ludzi;

5 Taki właściciel zagrody niepodzielnej będzie prędzej w możności zasięgnąć w razie słabości rady lekarza, przez co się podniesie stan zdrowotny włościan, a oraz

6 podniesie się i oświata u ludu, gdyż takiemu gospodarzowi będzie prędzej możność dana do regularniejszego posyłania swych dzieci do szkoły, a przy większych majoratach będą nawet mogły włościańskie dzieci uczęszczać do szkół wyższych;

7. Wzrośnie obrót pieniężny, a tem samem podniesie się rolnictwo, przemysł i rękodzielnictwo, gdyż zamożniejszy chłop będzie w możności zaprowadzić pewne ulepszenia w gospodarstwie i postarać się o odpowiednie odzienie dla siebie i swej rodziny.

Wobec tylu jednak poważnych przeciwników nowo wniesionych projektów dra Hupki, nie łudzę się wcale nadzieją, bym argumentami mymi zdołał nadto źle uprzedzonych przeciwników przekonać o większej lub mniejszej korzyści podobnych ustaw dla naszego ludu; wszak znanem jest stare przysłowie w tej mierze: „non persuadebis etiam si persuaseris", spełniam więc w mem rzetelnem przekonaniu tylko „officium boni viri", wdając się w tę, cały ogół społeczeństwa dziś żywo obchodzącą sprawę z własnego popędu, i spodziewam się, że przynajmniej ci się nie zachwieją, którzy słysząc podnoszące się głosy licznych przeciwników, byli dotąd w dobrej wierze zwolennikami tych nowych uchwalić się mających ustaw.

Nie można zapominać, że wogóle podobne ustawy o majoratach włościańskich, są wielkiem dobrodziejstwem, a nie ciężarem dla włościan i że wprowadzenie podobnych instytucyj dla ratowania ludu jest z wielkiemi trudnościami i wydatkami połączone, za co włościanie w swym dobrze zrozumianym interesie tylko wdzięczni być powinni, a mianowicie za to, że się państwo o zabezpieczenie ich bytu stara, podobnie jak oi, którymi się państwo w razie zaprowadzenia kurateli interesuje i ich od zagłady ratuje i dlatego też tem bardziej dziwić się trzeba jeżeli podobna chociażby najdalej idąca ustawa naraz na tyle przeciwników natrafia, gdyż taka ustawa może być dla ludu tylko zbawienną, a gdyby się oczekiwania nie ziściły, łatwo cała ustawa usuniętą być może.

Zarzucają przeciwnicy, że podobne ustawy oddają $^{3}/_{4}$ części ludności wiejskiej na nędzę, gdyż tylko dziedzic główny będzie panował, a zapominają, że najstarszy potomek, dziedzicząc majorat, ma obowiązek całą rodzinę, jak długo z nim razem na ojcowiźnie pracuje, utrzymać i o nią się starać, a członkowie rodziny obowiązani są dziedzicowi głównemu za to nawza-

jem w gospodarstwie dopomagać i z nim razem na gruncie pracować, a co sobie po za domem zarobią, to pozostaje ich własnością, i tylko w razie gdy bracia lub siostry rodzinną zagrodę opuszczają, mają być spłaceni; nie wypędza się nikogo z domu.

Przytoczyłem też kilka przepisów z ustawodawstwa rosyjskiego co do egzekucyi, by w tej mierze i przy wydać się mających ustawach o majoratach odnośne przepisy osobliwie co do „fundus instructus" były jaśniejsze, gdyż tak jak teraz, często osobliwie delegaci administracyjni, przy egzekucyach grabią ostatni kożuch lub sierak włościański (jak to onegdaj przy rozprawie karnej w Stryju okazało się), a potem musiano dodatkowo jeszcze biedaka, prowokowanego chłopa, za zbrodnię gwałtu publicznego do kryminału zasadzić.

Z dobrą tedy otuchą i czystem sumieniem może wysoki Sejm przystąpić do uchwalenia wiekopomnego dzieła i mogą posłowie z ręką na sercu lud swój szczerze kochający, nie zważając na żadne uprzedzenia, uchwalić w swych postanowieniach chociażby najdalej idącą ustawę pożądaną dla ochrony stanu włościańskiego, jako głównej podstawy i potęgi państwa i poczynić ku jej spiesznemu urzeczywistnieniu wszelkie potrzebne kroki, a wdzięczni za to będą jeżeli nie dzisiejsi włościanie, którzy grozy swego obecnego położenia widocznie dosyć jasno nie pojmują, niedoli i złych następstw nie przewidują — to z pewnością wdzięczne będą całe ich pokolenia!

Historya zapisze niewątpliwie zasługę wskrzeszenia tych ustaw szczególnie szlachcie polskiej, która jedynie w dobrze zrozumianym interesie samych włościan, za ludem tym w poczuciu obowiązku obywatelskiego tak gorąco dziś ujmuje się, a całe pokolenia tak polskiego jak i ruskiego ludu błogosławić będą tym posłom i ich potomkom za to, że szczerze i w dobrej wierze przyczynili się do wprowadzenia w życie tych ustaw i spełni się przepowiednia wielkiego wieszcza:

„Jeden tylko — jeden cud, z szlachtą polską lud (polski i ruski) lud!

Stryj, w kwietniu 1900.

Cyprian Kocowski
radzca sądu krajowego.

W sprawie nowego teatru

(odpowiedź „Kuryerowi lwowskiemu").

Podczas toczącej się obecnie akcyi o dzierżawę nowego teatru we Lwowie, podawali sobie rozmaici ludzie w rozmaitych kombinacyach moje nazwisko z nieodłącznym dodatkiem „agitatora Hellerowskiego", przypisując mi rzeczy, które rzeczywiście zrobiłem, lecz podając mi także i takie, o których dowiadywałem się dopiero po przeczytaniu tego lub owego dziennika. W żadnem jednak piśmie nie wymieniono mego nazwiska wyraźnie a pewne określenia jak: urzędnik magistratu, macher klik ze Strzelnicy i t. p. (którymi epitetami szczodrze darzy mnie *Kuryer Lwowski*) nie dawały mi podstawy do osobistego wystąpienia. Dopiero to, że w Dodatku do *Kuryera Lwowskiego* z dnia 8 kwietnia br. bezimienny autor wymienił nazwisko moje, stwarza mi pobudkę do publicznego odezwania się.

A więc tak! Umieściłem w *Słowie Polskiem* szereg artykułów pod tytułem „Sprawa nowego teatru we Lwowie", w których poddałem szczegółowej, ale rzeczowej krytyce projekt referenta komisyi teatralnej p. dra Teofila Ciesielskiego o formie przyszłego stosunku dzierżawy nowego gmachu do gminy miasta Lwowa i gdzie starałem się zapomocą faktami i cyframi popartych argumentów udowodnić wadliwość całego projektu oraz niewykonalność jego w praktycznem zastosowaniu. Że wywody moje były słuszne i rzeczowe, dowodzi uchwała pełnej Rady miejskiej, która nad projektem referenta komisyi teatralnej przeszła do porządku dziennego przyjmując wniosek p. wiceprezydenta Michalskiego na podstawę utworzenia nowego projektu przyszłego stosunku gminy do przyszłego dzierżawcy. Tych artykułów p. Heller nie widział na oczy, a jeżeli autor „Rachunku sumienia" (dodatek do *Kuryera*) znajdzie w nich jedno zdanie, jedno słowo, z którego możnaby wnosić, że pisałem w interesie p. Hellera lub przeciw panu Pawlikowskiemu, pozwalam mu nazwać mnie jak mu się podoba. Żadnych osób, żadnych kandydatów, nie dotykałem, bo uważałem to za rzecz zupełnie odrębną, chodziło mi tylko o kwestyę zasadniczą, która wydawała mi się ważniejszą, aniżeli sprawa czysto osobista.

A co, co *Kuryer* wspomina o jakiejś agitacyi, na to chyba brak mi na sercu mowy. Nikt rozumny nie może bowiem posądzać mężów, zasiadających w Reprezentacyi miasta o podobne dziecinstwa, nie licujące ani z powagą ani stanowiskiem jakie oni zajmują.

Przypisywaniem mi autorstwa artykułu, umieszczonego w *Przeglądzie* p. t. „Heller czy Pawlikowski" czyni mi *Kuryer* prawdziwy zaszczyt, bo z dumą i najgłębszem przeświadczeniem wewnętrznem o prawdzie zawartej w tym artykule, umieściłbym pod nim moje nazwisko.. gdybym był jego autorem. Niestety! nie mogę przyznać się do napisania tego, wedle mego, ale zdaniem wytrawnych znawców, najlepszego artykułu, ze wszystkich jakie ex re kierownictwa nowego teatru pojawiły się w prasie.

Zaszczyca mnie *Kuryer Lwowski* tytułem „wiernego przyjaciela pana Hellera" i pod tym względem ma słuszność. Żywię dla osoby p. Hellera szczerą i prawdziwą życzliwość jako dla człowieka niepospolitego charakteru i rzadkiej w dzisiejszych czasach otwartości, ale głównie pociąga mnie ku niemu niezmordowana pracowitość, zamiłowanie do teatru i to wszechstronne staranie się o podniesienie tegoż od tylu lat grzebanej we Lwowie instytucyi. Trzy lata z górą, bo od kwietnia 1896 do września 1899, patrzyłem codziennie na jego działalność i tę mrówczą a w wynikach tak wydatną pracę. Czy widział go kto na początku przedsiębiorstwa nad gmachem, zabawiającego się lub zajmującego się czemś innem, jak zawsze tylko teatrem? Po za sceną i pracą około niej nie było dla niego innego świata. Zdaniem *Kuryera*, do prawdziwego prowadzenia teatru wystarcza pewna doza fantazyi, polotu i innych podobnie nieuchwytnych właściwości duchowych. Zdaniem zaś wszystkich, którzy znają teatr nie z loży dziennikarskiej, ale z praktycznej strony, którzy, że się tak wyrażę, zjedli zęby na nim, pierwszym i nieodzownym warunkiem do dobrego prowadzenia teatru jest obok inteligencyi kierownika, praca, praca i praca... a tę pracę rozumie p. Heller i doprowadził scenę lwowską do obecnego kwitnącego stanu. Może *Kuryer* i autorowie artykułów przeciw p. Hellerowi drukować całe tomy, a w nich potępiać dzisiejszy poziom teatru lwowskiego, może odmiennem oświetlaniem stanu rzeczy działać na umysły niekrytyczne po swojemu i odmawiać obecnej dyrekcyi wszystkiego, ale w oczach ludzi bezstronnych nie ujmie ani nie zdoła obniżyć zasług p. Hellera, zdobytych pracą.

Co się zaś tyczy owych aspiracyi artystycznych, mających polegać na wprowadzeniu u nas nowych prądów literackich na scenę, to pod tym względem *Kuryer* sam chyba nie bardzo wierzy w urzeczywistnienie w naszym teatrze tego, o czem pisze. Czy p. Pawlikowski czy p. Heller, czy ktokolwiek inny, każdy kierownik teatru musi się zastosować do wymagań publiczności i nie wolno mu, burząc to co jest, torować stanowczo bezcelowych na naszym gruncie nowych dróg, jeżeli eksperyment ten nie ma się odbić szkodliwie na samym teatrze i nie ma wypędzić z niego tej, trudem czteroletniej pracy wciągniętej przez p. Hellera, publiczności. Gdyby teatr lwowski miał około 500.000 koron rocznej subwencyi i gdyby gmina miasta Lwowa nie była zmuszona ze względu na własne kłopotliwe stosunki finansowe, oglądać się na pewien dochód z teatru, niechby w nim eksperymentował p. Pawlikowski. Mógłby wówczas grywać dla siebie i swoich najbliższych, a publiczność wystraszona z teatru nowym kierunkiem modernistyczno-secesyonistyczno-dekadenckim, niechajby szukała sobie rozrywki w Orfeach i Coloseach lwowskich, ale w dzisiejszych warunkach nie wolno nam marzyć o teatrach doświadczalnych i cała publiczność lwowska, gdyby urządzono w sprawie teatru plebiscyt, oddałaby bezwarunkowo głosy swe p. Hellerowi. Lwów wybudował teatr nie dla pewnej garstki zapaleńców i fantastów na punkcie modernizmu, secessyi i dekadencyi, ale dla tych mas, które szukają w nim i szlachetnej rozrywki i pokarmu patryotycznych porywów, a tym kierunkom odpowiedział p. Heller w całej pełni.

Edward Webersfeld.

Co i o czem piszą.

Przed kilku dniami zwróciliśmy w piśmie naszem uwagę na dziwny stosunek, zachodzący między demokratyczną lewicą sejmową, a *Słowem polskiem*, które aż do tej pory zawsze przedstawiało się jako organ lewicy, a mimo to napadało na jej członków i od pewnego czasu jawnie szło w kierunku skrajnie socyalistycznym. Owoż nie czekając aż lewica sejmowa zabierze głos i wyprze się łączności ze *Słowem polskiem*, wystąpiło to pismo z artykułem, pt. „Clara pacta", w którym usiłuje wyjaśnić swój stosunek do lewicy, a przytem podać coś w rodzaju swojego programu. Przedewszystkiem oświadcza *Słowo polskie*, że organem lewicy sejmowej już nie jest, ale popierać będzie i w przyszłości to stronnictwo „o ile ono istnieć będzie i czynami swymi na to zasłuży". Jako powód zaś, dla którego *Słowo polskie* nie będzie występowało nadal w charakterze oficyalnego organu lewicy, podano to, że stronnictwo to jest za mało opozycyjne.

Lewica sejmowa — pisze *Słowo Polskie* — zobowiązana była do podjęcia opozycyi i prowadzenia jej z całą bezwzględnością i całym zasobem talentu, który jej członkowie posiadali. Tymczasem zamiast opozycyi, prowadziła wszędzie i wiecznie politykę kompromisów, którą tylko siebie kompromitowała.

W Kole polskiem lewica w swej większości dawno przestała myśleć o prowadzeniu opozycyi, pozostawiając tę przykrą służbę publiczną kilku posłom, których za tę obywatelską i patryotyczną służbę na każdym kroku zwalczała.

W kraju my z lewicą sejmową, co do celów nie różnimy się, co do środków bardzo. Uważamy środki, których obecnie używa nasza opozycya do osiągnięcia swych celów, za niedostateczne i niewłaściwe. I w tem się właśnie rozchodzimy z lewicą, że mniemamy, iż w obecnej chwili należy działać za pomocą środków r a d y k a l n y c h.

Zapowiedziany radykalizm posłużyć ma *Słowu Polskiemu*, a właściwie jego politycznym przyjaciołom do objęcia rządów w kraju, bo oto tak pisze ten dziennik w tej mierze:

W dzisiejszej chwili, zdaniem naszem, należy zaprzestać kompromisów na prawo, a natomiast należy przystąpić do koncentracyi wszystkich stronnictw opozycyjnych narodowych, należy rozwinąć agitacyę w kraju, w którym usposobienie opozycyjne, niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy przeważa u ludności miejskiej i wiejskiej, i wypada opinii tej większości dać wyraz na zewnątrz i po raz pierwszy wypowiedzieć hasło, że dąży się otwarcie do zdobycia większości w Sejmie, w Kole polskiem, w Radach powiatowych — w rządzie. Opozycya musi mieć wolę objęcia rządów w kraju przez usunięcie obecnie rządzącej kliki, inaczej przestaje być stronnictwem politycznem, a staje się dekoracyą. Należy się pozbyć wielu doktrynerskich przesądów i zdobywać na odwagę czynu. Stronnictwa ludowe zaś muszą zmienić się ze stronnictw kastowych, w stronnictwa na prawdę polityczne. Hasło nienawiści klasowej, ujęte w słowa: „Precz z obszarnikami", które wywiesił p. Stapiński, nie jest żadnym programem politycznym. Jest po prostu głupstwem. Z tego, że ktoś posiada jakiś paręset morgów gruntów, należących do obszaru dworskiego, (który nb. trzeba raz znieść), nie wynika, żeby potrzeba było zwalczać go namiętnie, jako przeciwnika politycznego. Tak samo, jak z tego, że ktoś nic nie ma, że jest goły, jak turecki święty, nie wynika, żeby to miał być zaraz „kumpan" i sojusznik polityczny, bo to może być prosty lizun lub lokaj.

Jest więc u nas niesłychane bałamuctwo pojęć politycznych, tak po stronie lewicy sejmowej, jak w jeszcze większej mierze u stronnictw kastowych. W tem cała praca polegać musi, aby te pojęcia polityczne wyrobić, *Begriffe rein halten*. Masę bezkształtną przetopić należy w polityczną, celów swych świadomą opozycyę — zdolną każdej chwili do zluzowania dzisiejszej partyi rządzącej i objęcia w jej miejsce rządów w kraju.

W końcu stara się *Słowo Polskie* oczyścić z zarzutu, że jest organem socyalistycznym, czyni to jednak dosyć niezręcznie. Zdaniem tego pisma nie powinno nikogo dziwić to, iż ono podczas ostatnich wyborów jawnie popierało socyalistę, bo za granicą jest to powszechnie przyjętą rzeczą, że przy wyborach zawierają się kompromisy. Zresztą zamierza *Słowo Polskie* pracować tylko o b o k socyalistów i tak kończy swój artykuł:

„Jest jeszcze dla nas w kraju dość miejsca o b o k socyalistów, idzie nam tylko o skupienie tych żywiołów opozycyjnych postępowych, narodowych i demokratycznych, które znajdą w sobie dość siły do radykalnej walki z obłudą, ciemnotą, serwilizmem" itd.

Taki jest tedy program radykałów, gromadzących się dokoła *Słowa Polskiego*, program więcej literacki, niż polityczny, bo każdy z ludzi politycznych rozumie bardzo dobrze, że jeżeli skupiają się do jakiejś wspólnej akcyi rozmaite opozycyjne stronnictwa i frakcye, to górę bierze zawsze stronnictwo najbardziej radykalne. W danym więc wypadku, gdyby się zeszli skrajni liberałowie, ludowcy, stojałowczycy i socyaliści, to nie p. Romanowicz dyrygowałby tą armią opozycyjną, ale p. Daszyński. Najlepszym tego dowodem jest dzisiaj samo *Słowo Polskie*. Przecież ono nie wygłasza tych zasad, które propagował p. Romanowicz przed laty kilku w *N. Reformie*, ale te, które wyznaje p. Daszyński. Pocóż więc łudzić naiwną publiczność twierdzeniem, że można stworzyć stronnictwo opozycyjne, złożone ze skrajnych żywiołów, a jednak nie skrajne, skoro *Słowo Polskie* wie samo najlepiej, że wszelkie zbliżenie się do tych skrajnych żywiołów pociąga za sobą obowiązek wygłaszania jak najjaskrawszych skrajności.

* * *

Omawiając ten artykuł *Słowa Polskiego* stwierdza *Czas*, że pismo to przechodzi teraz w nowe stadyum i z narodowo demokratycznego staje się socyalno demokratycznem. Co się zaś tyczy nawoływania *Słowa Polskiego*, aby opozycya skupiona pod jego sztandarem przygotowywała się do objęcia rządów w kraju, pisze *Czas* co następuje:

Chwili tej możemy oczekiwać ze spokojem. Do objęcia rządów, do pozytywnej działalności potrzeba pozytywnego programu, potrzeba dojrzale obmyślanego planu. W dotychczasowej pracy *Słowa Polskiego* około sprawy publicznej nie widzimy nic więcej nad szerzenie zawiści, krytykę niesprawiedliwą i krzywdzącą, chęć burzenia i niszczenia wszystkiego, co jest, co istnieje. Na jakichże więc podstawach oprą się te rządy i do jakiego celu będą dążyć? Podstawę wskazuje samo *Słowo Polskie*. Koncentracya ma objąć całą ludność miejską i wiejską, która z obecnego stanu jest niezadowolnioną. Wobec zerwania z lewicą sejmową, wobec „urzędowego" wyparcia się socyalizmu, wobec „głupstwa" stronnictw ludowych, dokąd podążą te masy i co wyda ten chaos? Nie sądzimy, by *Słowo Polskie* nie zdawało sobie z tego sprawy. W sojuszach stronnictw radykalnych zyskuje zawsze przewagę to, które jest najradykalniejsze. Głośne zaprzeczenia, że *Słowo Polskie* nie jest organem socyalistów, nie mogą nikogo złudzić. Celem ich jest tylko uśpienie i przygotowanie publiczności do otwartego przejścia na stronę „Czerwonego sztandaru".

Wreszcie zaznacza *Czas*, że ta najnowsza ewolucya *Słowa Polskiego* nie powinna nikogo trwożyć, bo jakkolwiek widać rozagitowaną masę, ale nie widać zastępów, stojących za *Słowem Polskiem*.

Dotychczas — pisze *Czas* — *Słowo Polskie* jest w życiu stronnictw naszego kraju jedynie abstrakcyą, za którą kryje się kilka jednostek — aby się jak najgrzeczniej wyrazić — ambitnych, pragnących dojść do czegoś, czy może raczej wyjść z czegoś. Mimo wszystkich czarnych barw, jakiemi malują nasze stosunki, nie sądzimy, by nasze społeczeństwo chciało tę dążność polityczną przemienić w ciało i wlać w nią życie.

* * *

W niedzielnym *Czasie* w artykule p. t. „Ze wsi" zawarte są bardzo rozumne refleksye na temat, jak szkodliwie oddziaływa na usposobienie Sejmu radykalna agitacya, prowadzona ze złą wiarą i mająca na celu tylko przygotowanie gruntu do przyszłorocznych wyborów. Oto czytamy w tym artykule, co następuje:

Czytając bacznie sprawozdania sejmowe, polemiki i komentarze dziennikarskie, doznaje się wrażenia, że chaos pojęć, złą wiarą podniecony, oddziaływać musi na usposobienie Izby. Inicyatywy nie brak w licznych i doniosłych wnioskach, nie brak interpelacyj, zwłaszcza z ław krańcowych, nie brak i ważnego materyału przygotowawczego w pracach ankiet i Wydziału krajowego. Lecz każda myśl dodatnia, prawdziwie pożyteczna i postępowa, wywołuje wrzawę w całej orkiestrze pism pseudoliberalnych i radykalnych — i głośne *anathema* tych, którzy nie chcą dopuścić do jakiegokolwiek działania i poprawy naszych stosunków, szeregując tylko wielką ligę opozycyjną na przyszłe wybory.

Czego już nie zrobiono z wniosku p. Hupki, zanim go nawet zdołano odczytać! Nie ma w niem zniesienia wolności dzielenia, tylko obrona wolności testamentowej. — Jeśli w czem, to we wnioskach posła Hupki, interes włościan jedynym jest celem, aby bronić praw ojca rodziny włościańskiej do przekazania swej spuścizny niepodzielnie. Dla dworów korzystniejszym jest obecny stan rozdrabiania gruntów włościańskich *ad infinitum*, bo zarobnik tem łatwiejszy i tańszy, im mniejsze posiada parcele ziemi. Od *N. Reformy*, *Słowa polskiego* do *Naprzodu* i *N. Fr. Presse*, reforma ta, wyłącznie dobro stanu włościańskiego mająca na oku, przedstawioną została jakoby pierwszy krok do przywrócenia stosunków pańszczyźnianych. Przewrotność dalej sięgać nie może, i smutno, że w to uwierzyli posłowie włościańscy. Słusznie Izba zrobiła, że *a limine* przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem p. Wójcika, bo żartować z siebie Sejm dozwolić nie może. Zdziwienie atoli wywołała w kraju kurtoazya, z jaką większość sejmowa odesłała do osobnej komisyi anarchizmem napiętnowany wniosek reformy wyborczej p. Romanowicza. Czyliż potrzeba tracić czas na długie dyskusye, aby wykazać, jakie rezultaty wydała piąta kurya dla życia parlamentarnego? Odrzucenie wniosku Romanowicza przy pierwszem czytaniu, nie tylko oszczędziłoby czasu dla ważniejszych i pożytecznych spraw, ale nadto byłoby odpowiedzią i protestem przeciwko sojuszowi pisma, którego wnioskodawca jest redaktorem, czy współpracownikiem, z socyalizmem.

Protestu takiego opinia kraju oczekuje. Słyszeliśmy, jakoby kilku członków klubu lewicy sejmowej miało pociągnąć do odpowiedzialności tych paru przedstawicieli tego stronnictwa, którzy w Wiedniu wyciągali rękę do przymierza z pp. Wolfem i Schönererem — a we Lwowie gardłowali za kandydaturą Daszyńskiego. Wiadomo, że te dwa kompromisy z nieprzyjaciółmi kraju i społeczeństwa polskiego były dziełem redaktorów i korespondentów *Słowa Polskiego*. Nie przypominając już genezy tego pisma i kompromitacyi, jaką ono się okryło w katastrofie Kasy oszczędności, wystarczają te dwa momenta akcyi politycznej ludzi stojących przy tem dzienniku, aby ci, co nie opuścili sztandaru narodowego wyparli się z nim solidarności. Wystarczy przypomnieć namiętność, z jaką walczyło *Słowo Polskie*, aby przeprowadzić Koło polskie pod jarzmo kandyńskie twórców obstrukcyi niemieckiej i przypomnieć zapał i przewrotność, z jaką popierało to pismo kandydata międzynarodówki socyalistycznej na miejsce Nestora demokracyi polskiej Smolki.

Po tych faktach należał się wobec Sejmu ze strony lewicy sejmowej jakiś akt rehabilitacyi i zrzucenia z siebie odpowiedzialności za takie przeniewierstwo idei narodowej. Stało się inaczej — lewica milczała i doczekała się tego wstydu, że nie ona *Słowa Polskiego*, ale *Słowo Polskie* wyparło się lewicy.

Artykuł *Clara pacta* jeśli co w sobie ma jasnego, to tylko przyznanie się do gorącej chęci dojścia do władzy. Choćby za pomocą radykałów i krzykaczy wielkoniemieckich, choćby przez sojusz z socyalistami — łącząc się z każdym wrogiem kraju i narodowości polskiej w opozycyi radykalnej — do kogo, oczywiście nie do rządu i obcych czynników, lecz w opozycyi do swoich do Sejmu i Koła polskiego, w opozycyi nawet do lewicy — byle tylko prędzej kosztem kraju, zgody społecznej i interesów narodowych — kilku członków redakcyi i korespondentów dziennika otworzyć sobie mogło drogę do tek ministeryalnych. Oto *langer Rede kurzer Sinn*. W manifeście tym *Słowo Polskie* zrywając solidarność z lewicą, przyznaje się do kompromisu z socyalistami, ale tylko kompromisu taktycznego w celach politycznych. Nie można więc redaktorów *Słowa Polskiego* zaliczyć do towarzyszy p. Daszyńskiego, ale tylko do ciurów, wlokących się za jego taborem.

KRONIKA.

Lwów 9 kwietnia.

JE. prezydent sądu krajowego wyższego dr. Aleksander Tchórznicki, powróciwszy z Wiednia, objął urzędowanie.

Nowy teatr. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Rady miejskiej stoi na pierwszem miejscu sprawa oddania nowego teatru w przedsiębiorstwo jednemu z konkurujących oferentów, p. Hellerowi czy p. Pawlikowskiemu. Dziś zatem Rada miejska rozstrzyguje, jaki pragnie, żeby był kierunek w nowym teatrze, czy ten tradycyjny, unikający wszelkich skrajności, propagujący zdrowe zasady, używający teatru dla poprawienia obyczajów, dla rozszerzenia zdrowych myśli politycznych, nieraz zaś dla zabawienia i rozśmieszenia publiczności — czy też kierunek dekadencki, goniący za skrajnościami i mający na celu propagowanie prądów, które zmierzają do wywrócenia całego istniejącego porządku rzeczy. Nieprzyjaciele wszelkich eksperymentów, stanowczo jeszcze i w ostatniej chwili ostrzedz musimy Radę miejską przed wkraczaniem na drogę, której następstwa nie dadzą się obliczyć.

Konkursa rozpisują: Zakład karny dla mężczyzn we Lwowie na posadę starszego dozorcy więźni z płacą 1200 K. i na dziesięć posad dozorców więzni z płacą 800 K.; termin do 4 maja. — Sąd krajowy wyższy w Krakowie na posady asystentów kancelaryjnych w XI randze w Krakowie, Tarnowie i Rzeszowie; termin do 8 maja. — Rady szkolne okręgowe w Żółkwi, Bóbrce, Dolinie, Dąbrowie, Brzesku i Trembowli na przeszło sto posad nauczycielskich z terminem do 15 maja. — Zwierzchność gminna m. Bołszowce na posadę lekarza miejskiego z płacą 600 K.; termin do 5 maja.

Pomnik Sobieskiego dla Tarnopola opracowuje w projekcie architekt lwowski p. Bogochwalski. Pomnik przedstawia alegoryę Polski z czasów króla Jana. Model pomnika, który ma być bardzo piękny, będziemy mogli niebawem oglądać we Lwowie. Pomnik będzie wykonany z kamienia trembowelskiego.

Prezesem gal. Kasy oszczędności po rezygnacyi dr. Piętaka został wybrany dotychczasowy wiceprezes poseł Stanisław Niezabitowski, a wiceprezesem członek wydziału Towarzystwa Kasy, adwokat lwowski dr. Józef Pająk.

Trzebienie — cmentarza. Z okopiska żydowskiego przy ul. Kleparowskiej niektórzy mieszkańcy przedmieścia Kleparowskiego zaopatrywali się w drzewo od dawna i wyrządzili szkodę na kilkaset zł.; tymi dniami żandarmerya kleparowska przyaresztowała niejakiego Szpiczakowskiego za wyrąbywanie drzew na tem okopisku. Wyśledzono, że takich „przedsiębiorców" było więcej, a mianowicie Józef Klepaczkowski i Antoni Nadworny; dostarczali oni za pieniądze tego kradzionego drzewa nawet stolarzom; na razie nie aresztowano ich, gdyż na wieść o wykryciu ich sprawek, uciekli.

Z Towarzystwa muzycznego. Zapowiedziany na dziś koncert nadzwyczajny Towarzystwa muzycznego („Stabat Mater" Verdiego i „Chrystus" Beethovena) został odwołany z powodu nagłej niedysposycyi dra Karola Czernego, wykonawcy jednej z największych partyi w oratoryum „Chrystus".

Turniej szermierski. W sobotę dnia 7 b. m. wieczór odbył się w Kasynie wojskowem popis kursu szermierki garnizonu lwowskiego. Ponieważ kursa szkoły fachowej w Wiener Neustadt mogą rokrocznie wykształcić w szermierce tylko nieznaczną stosunkowo ilość oficerów, przeto urządzono w większych garnizonach kursa szermierki dla oficerów. We Lwowie od lat kilku kierownikiem tych kursów jest kapitan 80-go pułku p. Henryk Mostowski i jego to niezmordowanym staraniom zawdzięczają popisy doroczne kursu wykazywanie świetnych rezultatów. W udzielaniu nauki dobrał sobie kierownik kursu do pomocy sławnego w całej Austryi szermierza-amatora, porucznika 12-go pułku huzarów Greguricha i fechtmistrza wojskowego Wissmana. Pod ich komendą popisywali się też w sobotę ich uczniowie. Popis rozpoczął się ćwiczeniami szkolnemi *en collone* w kilkunastu, a następnie zaprodukowali w zwykłych *assauts* poszczególni uczniowie swoje indywidualne zdolności i postępy. — Wielu z biorących udział znanych jest już dobrze publiczności lwowskiej z produkcyi urządzanych już kilkakrotnie przez lwowski „Klub oficerów". To też po ukończeniu szkolnych popisów, zaczęły się *assauts* o nagrody; witano oklaskami szermierzy, jakoto: poruczników Keczera, Żytnego, Zaffanka, Tarabanowicza i innych. — Po *assauts* na szable o nagrody nastąpiły starcia najwprawniejszych amatorów i dyplomowanych uczniów kursów szermierskich w Wiener Nenstadt. Walczono pałaszem, jak i o wiele trudniejszą do władania bronią, floretem. W *assaut* na pałasze, oprócz mistrzów, jak pp. Mostowski, Gregurich, Żytny i Wissman, zyskał ogólne uznanie zimną krwią, szybkością i pewnością ruchów, porucznik Zaffank, który bezsprzecznie jest jednym z pierwszych szermierzy tutejszych. Porucznik Tarabanowicz odznacza się wielką zwinnością i elegancyą postawy, której nigdy, nawet w najgorętszych chwilach nie traci. Poprawnie walczyli również porucznicy Raus i Paniczka. Kulminacyjnym punktem walk na floretu było *assaut* kapitana Mostowskiego z porucznikiem Gregurichem. Kapitan Mostowski okazał wiele temperamentu w walce z tak niebezpiecznym przeciwnikiem, który oprócz tego, że jest niebezpiecznym, odznacza się jeszcze nadzwyczajną poprawnością i elegancyą ruchów. Wśród bardzo licznie zebranej publiczności, przeważał naturalnie żywioł wojskowy, ale i świat cywilny był licznie reprezentowany, szczególnie przez płeć piękną.

Eleonora Duse a Gabryel d'Annunzio. Piszą nam z Wiednia, 8 kwietnia: Najsławniejsza obok Sary Bernhard z koczujących aktorek, Eleonora Duse od kilku dni z swą trupą daje przedstawienia w osieroconym po ustąpieniu panny Schoenerer teatrze „An der Wien". W listopadzie r. z. signora Duse rozpoczęła w teatrze Rajmunda szereg występów, które nagle przerwała z powodu choroby. Obecnie nietylko grywa przed pełną salą przy pochlebnym akompaniamencie prasy, ale nadto w przyszłą środę wystąpi z swą trupą włoską w teatrze cesarskim. Zaszczytu takiego od niepamiętnych czasów nie dostąpiła żadna obca trupa. Na dobroczynne cele pani Duse w Burgteatrze odegra dramat d'Annunzia „Giocondę", którą tymi dniami odegrała w teatrze „an der Wien", a w listopadzie r. z. w teatrze Rajmunda. Jest to dramat, pełen strasliwych efektów, osnuty jak wszystkie utwory włoskiego poety, na złamaniu wierności i na zazdrości. Rolę przywiedzionej zazdrością do rozpaczy Silvii, żony rzeźbiarza Settali, signora Duse odgrywa z niepospolitym talentem i sukcesem, przyczyniając się nie mało do rozgłosu autora „Giocondy". Tymczasem d'Annunzio świeżo wydał pod tytułem *„Il fuoco"* romans, czy „studyum psychologiczne", które właściwie powinno sprowadzić zerwanie wszelkich stosunków pomiędzy poetą a sławną aktorką. Że d'Annunzio jako „nadczłowiek" w stylu Nietzschego lub ubóstwianego Ryszarda Wagnera w wszystkich swych romansach i dramatach sam występuje w głównych rolach, jest rzeczą wiadomą. W „Il fuoco" wciela się w poetę Stelia Effrenę. Kochanką a zarazem najgenialniejszą interpretatorką poezyi Effreny jest aktorka Foscarina. Każdy czytelnik włoski na pierwszy rzut oka poznaje w niej signorę Dusę. W realizmie bowiem d'Annunzio posuwa się tak daleko, że nawet wprowadza do swej powieści królowę włoską Małgorzatę, przed którą — cała rzecz dzieje się w Wenecyi — poeta Effrena wygłasza wykład! Artystkę Foscarinę opisał tak dokładnie, z wszelkimi szczegółami, że nikt nie może wątpić, jak ona się nazywa w rzeczywistości. Obdarzywszy bezwzględnego poetę swą miłością i sławą, Foscarina ostatecznie jest tak grzeczną, że dostrzegłszy skłonności Effreny dla młodszej śpiewaczki Donatelli, wyjeżdża na dłuższą *tournée* do Ameryki! Nawet w kołach gorących wielbicieli d'Annunzia, najnowsza jego powieść wywołała zgorszenie i oburzenie, o czem świadczy ostatni zeszyt czasopisma *Nuova Antologia*. „Il fuoco" jest w swoim rodzaju czemś równie wstrętnem, jak „Elle et lui" George Sand, którą poniekąd tłómaczy okoliczność, że broniła się przeciwko pisemku brata Alfreda Musseta. W każdym razie takie, powiedzmy: niedyskrecye zrywają na zawsze stosunek miłośny i przyjacielski. Zdaje się jednak, że signora Duse nie oburzyła się bardzo, skoro z tym samym zapałem, jak w r. zeszłym, grywa role bohaterek d'Annunzia. Może też sławna artystka pomyślała sobie, że skoro rzutki poeta poseł mógł tak łatwo opuścić prawicę izby poselskiej na Monte Citorio, aby przejść do obozu „żywych"... obstrukcyonistów, to też nie wypada Foscarinie skarżyć się, że jej Stellio Effrena ulega urokowi młodszej śpiewaczki.

Uciekł z miejskiego Zakładu sierót dnia 29 z. m. 12 letni Mieczysław Smoleński, uczeń IV kl., ciemny blondyn, ubrany w mundurek zakładowy. Matka zawiadomiła dziś o ucieczce malca policyę.

List anonimowy niemiecki nadszedł dziś do handlarza szkła i porcelany przy ul. Trybunalskiej, Menkesa. Anonim grozi mu, że jeżeli w przeciągu dwóch dni nie usunie z swej wystawy sklepowej napisów, naśladujących inne firmy, „so werden deine Scheiben sammt Familie in die Luft gehen".

Aresztowany w Krakowie pod zarzutem szpiegostwa w forcie „Prądnik" malarz Jarosław Beneschek został dla braku dowodów winy wypuszczony na wolność.

Włodzimierz Rogosz, który w piątek odebrał sobie życie w Zborówku pod Wieliczką, liczył zaledwie dwudziesty rok życia i był słuchaczem IIgo roku praw w uniwersytecie Jagiellońskim. Powody samobójstwa nieznane.

Ofiary. Dla ucznia, który z powodu choroby utracił wszystkie lekcye, nadesłała p. Zofia Estreicher z Tarnowa 3 K., N. N. ze Lwowa 2 K., p. Zukerberg z Cucułowiec koło Żydaczowa 1 K., pp. Rozwadowscy z Babina koło Kałusza 10 K., Urząd pocztowy w Horożannie wielkiej 1 K., p. Aniela Fedorowicz ze Lwowa 4 K., p. H. Gołaszewska z Abbazyi 5 K. i p. Marya Zabierzewska z Żarówki koło Radomyśla 4 K.

Zmarli. W Złoczowie Wincenty Daszkiewicz, oficyalista prywatny, weteran z r. 1831, lat 91. — Leopold Janiszewski, wł. dóbr, oficer powstania węgierskiego, zmarł w majątku swym Leszczawie pod Sanokiem. — W Zakopanem zmarł nagle Ferdynand Tabeau, aptekarz.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +7, w poł. +7 R. Bar. 759. Podnosi się. Pochmurno.

Podsłuchane.

Zadłużony facet. O pani! w mojem sercu dość znajdzie się miejsca dla ciebie!

Bogata panna. A ileby mój ojciec musiał płacić czynszu.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek „Nora czyli domek lalki", sztuka w 3 aktach Henryka Ibsena, z panią Zapolską w roli Nory. We wtorek po raz 1-szy „Podróż pana Perichon", komedya w 4 aktach H. Labiche i M. E. Martin, przekład Stanisława Dobrzańskiego. We środę „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha. We czwartek, w piątek i w sobotę z powodu Wielkiego tygodnia teatr będzie zamknięty.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** W sobotę zakończył się sezon operowy wystawieniem „Lohengrina". Opera ta w tych kilku latach, odkąd ją corocznie teatr hr. Skarbka wystawia, podbiła niezrównanym swoim czarem całą naszą publiczność muzykalną i stanowi zawsze jedną z największych atrakcyi sezonowych. Znakomicie przyczynił się do tego mistrz Aleksander Bandrowski, który pokazał Lwowianom postać rycerza Gralu w świetle tak idealnej doskonałości, że z pewnością sam Wagner o lepszym wykonawcy tej partyi nie mógł zamarzyć. Staliśmy się wskutek tego wybrednymi co do wykonania tej opery, i niestety zaznaczyć trzeba, że sobotnie przedstawienie wymaganiom tym nie odpowiadało. Trzy główne partye były nowo obsadzone. Najgorzej wypadła Ortruda, którą zeszłego i zaprzeszłego roku tak pięknie odtworzyły p. Mira Heller i p. Kasprowiczowa. P. Radkiewiczówna raziła w tej partyi tak pod względem muzycznym, jak aktorskim. P. Schlaffenberg — wedle oznajmienia reżysera niedysponowany, — również sobotniego wieczoru nie mógł zaliczyć do sukcesów, a wywołał nawet jawne zniechęcenie słuchaczy, gdy w ostatnim akcie opuścił przepiękne a tak konieczne do zaokrąglenia efektu całej opery opowiadanie o Gralu. Miejscami p. Schlaffenberg wprawdzie był wcale dobry, zwłaszcza w pierwszym akcie, ale prawie wszystkie owe wybitne chwile, w których p. Bandrowski tak umiał potęgować wrażenie tej cudownej muzyki, przeszły tym razem bez echa.

Najlepszą była p. Bohus jako Elza. W granicach swego głosu umiała z wdziękiem odtworzyć wszystkie odcienia tej partyi, a wyraźna jej deklamacya i szczera naturalność w grze prawdziwie zasługują na pochwałę. Od publiczności wręczono sympatycznej artystce kosz kwiatów.

Reszta ról pozostała w dawnej obsadzie.

Sejm.

(8 posiedzenie z 9 kwietnia).

Początek o godz. 10 min. 30. Odczytano najpierw spis petycyi, przyczem p. Styła poparł prośbę gminy Głębowic w pow. wadowickim o pomoc na utrzymanie szkoły. Następnie z polecenia Marszałka odczytał sekretarz p. Urbański odezwę sądu powiatowego w Cieszynie, który uprasza Sejm o przyzwolenie na sądowo-karne ściganie ks. Stojałowskiego za przekroczenie § 21 u. p. (za nieumieszczenie jakiegoś sprostowania). Odezwę tę odesłano do komisyi prawniczej.

Potem zabrał głos komisarz rządowy hr. Łoś dla odpowiedzi na kilka interpelacyi. Na interpelacyę p. Zolla w sprawie rewizyi w klasztorze żeńskim w Kętach, celem poszukiwania Araténówny, odpowiedział, że starostwo bialskie w istocie nieoględnie postąpiło, polecając zwierzchności gminnej tę rewizyę w sposób zbyt ogólnikowy i niewyraźny. Dodać jednak należy, że podczas rewizyi żandarm zatrzymał się przy drzwiach klauzury i w samej rewizyi udziału nie brał, a Izrael Araten, ojciec Araténówny, który do klauzury wszedł, zachowywał się tam zupełnie grzecznie, jak to przyznała sama przełożona owego klasztoru. Chociaż jednak starostwo popełniło tylko błąd przez niewyraźną stylizacyę polecenia do zwierzchności gminnej w Kętach, mimo to prezydyum namiestnictwa wytknęło mu tę nieoględność, zaznaczając, że starostwo nie jest całkiem wolne od odpowiedzialności, gdyż powinno było przewidzieć że jego polecenie będzie zrozumiane jako nakaz rewizyi w klasztorze.

Na interpelacyę p. Styły w sprawie wynagradzania gmin za sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania, zawiadomił komisarz interpelanta, że na odnośną rezolucyę Sejmu z przed dwóch lat ministerstwo odpowiedziało, iż odmienne ustalenie granic poruczonego zakresu jest niemożliwe, bo kładłoby ustawodawstwu z góry tamę pod względem określenia w przyszłości obowiązku gmin do współdziałania w sprawach publicznej administracyi. Co się zaś tyczy wynagrodzenia gmin, to rząd jest zdania, że załatwianie spraw poruczonego zakresu nie leży bynajmniej w wyłącznym interesie administracyi państwowej, lecz raczej w interesie samej ludności.

Na interpelacyę p. Jabłońskiego w sprawie postępów regulacyi Wisłoki, wyjaśnił komisarz, że sprawy tej nie zaniedbuje się, że kosztorysy są gotowe, a wnet przeprowadzi się rozprawę konkurencyjną.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażądał głosu p. Okuniewski i powołując się na to, że marszałek zabronił przed kilku dniami odczytania pewnej interpelacyi dlatego jedynie, że zawierała skonfiskowany artykuł, — zapytuje, czy marszałek Sejmu uważa siebie za zastępcę prokuratora, skoro konfiskuje wszystko to, co prokurator konfiskuje, czy też uważa siebie za marszałka tej izby, mającego prawo badać od wypadku do wypadku, czy interpelacya nie zawiera czegoś nieprzyzwoitego. Mówca prosi o wyjaśnienie kwestyi dlatego, że marszałek zapowiedział, iż zawsze postępować będzie tak, jak w owym wypadku.

Marszałek odpowiedział bezzwłocznie na to zapytanie i rzekł: Nie widzę żadnej łączności między prokuratorem a marszałkiem, a najlepszym tego dowodem to, że jestem marszałkiem tej izby. P. Okuniewski sam przyznał, że to, co zrobiłem leżało w granicach mej atrybucyi, izbie zaś służy prawo wypowiedzenia zdania, o ile marszałek dobrze używa przysługującej mu władzy dyskrecyonalnej. Ja ze spokojem oczekuję pod tym względem zdania nie tylko izby, ale i samego p. Okuniewskiego.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi bankowej sprawozdanie Wydziału krajowego o galic. Kasie oszczędności, a do gminnej sprawozdanie o wcieleniu gminy Skole wieś do gminy Skole miasto. Gminie Starego Sącza udzielono koncesyi na pobór opłat gminnych od napojów.

P. Paszkowski uzasadniał swój wniosek o bezzwłoczne rozpoczęcie robót około obwałowania lewego brzegu Wisły. Mówca wykazywał, że od czasu, gdy prawy brzeg Wisły jest obwałowany, niebezpieczeństwo zalewu lewego brzegu jest coraz większe i w roku ubiegłym były już dwa wielkie wylewy. Mimo to rząd nie przedkłada uchwalonej jeszcze w roku 1897 ustawy o obwałowaniu lewego brzegu. Aż do ostatnich czasów usprawiedliwiał się rząd tem, że wogóle nie przedkładał ustaw melioracyjnych do sankcyi, zanim zawiązała się spółka wodna. W tym wypadku spółka wodna jest jednak już zawiązana, a mimoto rząd jeszcze zwleka z przedłożeniem ustawy do sankcyi, zasłaniając się tem, że kredyt na ten cel nie jest jeszcze uchwalony.

Atoli ustawa z r. 1897 wyraźnie orzekła, że państwowy fundusz melioracyjny ma się przyczynić do kosztów tej budowy udziałem 30% z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia odpowiedniego kredytu. A zatem można na razie rozpocząć budowę funduszami krajowymi i konkurencyjnymi, a rząd da swój udział później.

Wniosek p. Paszkowskiego odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego z poleceniem, by jeszcze w ciągu bieżącej sesyi przedłożyła sprawozdanie.

Do komisyi górniczej odesłano wniosek p. Potoczka o założeniu wyższej szkoły rolniczej w Wieliczce, a do prawniczej wniosek p. Kramarczyka o zmianę przepisów co do egzekucyi na nieruchomości w kierunku ulg dla dłużnika.

Z kolei p. Jabłoński krótko uzasadniał swój wniosek o ponowne wezwanie rządu, aby wprowadził jak najrychlej w urzędach kolei państwowych, pocztowych i telegraficznych, tudzież w żandarmeryi w wewnętrznej służbie krajowej, język polski jako urzędowy, a temsamem zastosował się do najwyższego postanowienia z dnia 4 czerwca 1869. Zarazem Sejm ma polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby sprawą tą i nadal się zajmował, celem urzeczywistnienia wielokrotnie już powziętych przez siebie rezolucyi w tym duchu. Wniosek odesłano do komisyi prawniczej.

Z kolei wzięto pod obrady sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w kraju. (Referent ks. Czartoryski)

W sprawozdaniu swem stwierdza komisya, że z końcem ubiegłego roku szkolnego uczęszczało na naukę codzienną do szkół ludowych 615.479 dzieci, a zatem liczba ich zwiększyła się o 54.438. Nauczycieli przybyło w ciągu dwóch lat ostatnich 853, a liczba szkół wzmogła się o 133. Wydatki na płace nauczycieli i dodatki do płac preliminowane są na rok bieżący na 2,823.000 zł., a zatem o 325 589 zł. wyżej niż w roku ubiegłym. W ciągu ostatnich lat dziesięciu zwiększyły się wydatki na ten cel o 1,207.460 zł.

Komisya wnosi o przyjęcie do wiadomości sprawozdania Rady szkolnej o stanie szkolnictwa ludowego w kraju, tudzież o wezwanie Rady szkolnej, by starała się obniżyć cenę książek szkolnych i o wezwanie rządu do rychłego założenia dalszych seminarów nauczycielskich, przedewszystkiem w Białej.

W ogólnej dyskusyi zabrał ks. Stojałowski głos i wypowiadał swoje rozmaite uwagi nad szkołami ludowemi. Mówca nie może uczynić zarzutu, żeby rząd za mało robił w sprawie zakładania szkół, szkoda tylko, że trzyma się on zanadto szablonu odnośnych przepisów, co sprawę opóźnia. Co się tyczy kierunku wychowania w szkołach, to niestety podlega on zbytnio „ck. wpływom“. Gmina nie ma w sprawie kierunku wychowania i planu nauki żadnego prawie głosu, decyduje tu c. k. Rada szkolna okręgowa a właściwie c. k. starosta, który łączy w sobie zawsze wszechstronne zdolności i jest nietylko najlepszym administratorem ale i pedagogiem i inżynierem i lekarzem nawet, i we wszystkich sprawach fachowych np. drogowych, hygienicznych rozstrzygający głos sobie uzurpuje.

Podręczniki dla szkół ludowych kładą zbytni akcent na uczucia lojalności i pouczają dziecko, że ono jest jakiemś cesarskiem stworzeniem. Nauczyciel, który ośmieli się mieć jakieś inne niż „c. k. zapatrywania“ narażony jest jeszcze wciąż na sekatury. Co do planu nauk należałoby więcej niż dotychczas mieć na oku to, że szkoły ludowe mają przygotowywać do szkół średnich. Dalej prosi mówca rząd o łagodniejsze niż dotąd wykonywanie przymusu posełania dzieci do szkoły. Z radością przyjmuje mówca do wiadomości, że rząd stara się kłaść większy nacisk na religijny kierunek wychowania, musi jednak wziąć w obronę księży przed zarzutem sprawozdania, że nieco za obojętnie się zachowują w obec tego prądu. Tak się tylko pozornie wydaje z tego powodu, że księży na potrzeby szkół ludowych jest za mało. Następnie domaga się mówca odłączenia w szkołach dzieci żydowskich od chrześcijańskich. W dalszym toku swych wywodów dowodzi mówca, że aby zapewnić chrześcijańskim dzieciom religijne wychowanie nie potrzeba koniecznie osobnej ustawy o szkołach wyznaniowych, bo i z tą, która jest można sobie dać radę, jak to stwierdził mąż tak zasłużony i odszczególniony przez Ojca św., jakim jest dr. Lueger.

Dr. Loewenstein, stojący w pobliżu, woła: „Similis simili gaudet“, a ks. Stojałowski śmiejąc się zauważa: Interlokutorowi temu tyle tylko powiedzieć mogę, że daj Boże, ażeby każdy tak z pożytkiem dla społeczeństwa pracował jak dr. Lueger.

W końcu domaga się ks. Stojałowski, by nauka śpiewu była otaczana większą opieką.

P. Władysław Kraiński rzekł, że jakkolwiek ofiarność kraju na cele oświaty jest bardzo wielka, a i chęć do nauki u ludu wielka, to jednak rezultaty usiłowań naszych nad podniesieniem oświaty nie są jeszcze takie, jakichby sobie życzyć należało. Wychowanie w szkołach nie daje bowiem jeszcze możności należytego wyzyskania naszych wrodzonych przymiotów, gdyż za mało liczy się z naszymi rodzinnymi stosunkami. Bardzo często nie może dziecko pogodzić należytego w szkole pojęcia o pewnej rzeczy z pojęciem nabytem w codziennem życiu. Jak w szpichlerzu gromadzi ono w swym umyśle mechanicznie nabyte pojęcia, a potem w dalszem życiu gubi je jedno po drugiem.

Dlatego bardzo słusznie nalega komisya szkolna, ażeby wychowanie naszych nauczycieli odbywało się bardziej w kierunku potrzeb naszego ludu. Nauczyciel musi rozumieć lud, a lud musi jego rozumieć, u nas jednak mijają często lata, zanim to nastąpi. Powinno się więc wychowywać nauczycieli w tym kierunku, który najprędzej umożliwi im porozumienie się z ludem. Lud nasz jest głęboko religijny, a więc i wychowanie nauczycieli powinno być religijne. Następnie zaleca mówca, ażeby władze szkolne nie krępowały zbytnio nauczyciela metodą nauczania, lecz więcej patrzyły na rezultat jego pracy. Wreszcie zwraca się mówca do prezydenta Rady szkolnej z prośbą, aby przez inspektorów wpływał na nauczycieli w tym kierunku iżby nasz piękny odwieczny zwyczaj pozdrawiania się słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ nie wychodził z użycia. (Oklaski). Z przykrością bowiem zauważył mówca nieraz, przejeżdżając przez wieś, że dziatwa przyzwyczaja się do jakichś innych sposobów pozdrawiania, a przecież ten chrześcijański sposób jest tak stary, jak nasza wiara święta. (Oklaski).

Godzina ½2, posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 7 kwietnia.

(Z). Relacye o przebiegu wczorajszej konferencyi w sprawie cen węgla są bardzo na rękę spekulantom w walorach węglowych. Jakkolwiek bowiem nastąpiło pewne zbliżenie obustronnych zapatrywań, t. j. producentów węgla i konsumentów, to jednak zbliżenie to ma jak się zdaje głównie na celu wywołać w sferach konsumentów pewną wyrozumiałość w tym kierunku, że podwyższenie cen węgla jest nieuniknione. I tak dyrektor kolei północnej, radzca dworu Jeitteles, oświadczył, że zdaniem jego, przemysłowcy nasi nie o to w tym roku troszczyć się powinni, po jakiej cenie dostaną węgiel, lecz czy go wogóle dostaną, zapotrzebowanie bowiem jest tak olbrzymie, że nie wiadomo, czy kopalnie potrafią mu podołać. Echem wczorajszych obrad ankiety jest dalsze ogromne podniesienie się kursu akcyi kopalń węgla. Brüxeńskie akcye np. podskoczyły dziś o 11%, a ogólna ich zwyżka osiągnięta w ciągu ostatniego tygodnia wynosi przeszło 25%. Obok walorów węglowych bardzo faworyzowane były dziś przez spekulacyę także alpiny i praskie akcye żelazne. Wysokie kursa wszystkich tych walorów zachęciły niektórych spekulantów do pozbycia się ich z dużym zyskiem, a te sprzedaże wywołały pewne obniżenie się kursu, wobec tego jednak, że wystawiony na sprzedaż materyał znajdował rychło nabywców i że nadchodziły dosyć liczne zlecenia zakupna z prowincyi, zamknięcie obrotów w walorach węglowych odbyło się znów po najwyższych kursach. Natomiast w walorach bankowych, zwłaszcza takich, które mają międzynarodowe znaczenie, przeważała mdła tendencya. Doniesienia o stanie zasiewów z rozmaitych okolic monarchii, brzmią dosyć ponuro. Zwłaszcza żyto i rzepak ucierpiały bardzo i trzeba je będzie przeorać. W wielu miejscach pokryta jest ziemia jeszcze warstwą śniegu, co opóźnia rozpoczęcie robót wiosennych. Wogóle powszechnem jest zdanie, że jeżeli nie nastanie teraz kilka tygodni pięknej pogody, sprzyjającej robotom w polu, to żniwa tegoroczne wypaść mogą fatalnie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 226·95, węgierskie 181·—, Angliobanki 122·60, Uniony 151·00, Bankvereiny 134·25, Länderbanki 114·80, Ludwiki 100·60, Czerniowieckie 138·25, Elbethale 122·60, Renta papierowa 99·30, srebrna 99·00, austryacka złota 98·50, austr. renta wal. kor. 98·90, węgierska złota 97·30, węgierska renta wal. kor. 93·70, dukat 11·38, frankówka 19·26, marki 23·67, ruble 2·55½.

§ **Targ na nierogaciznę.** Wiedeń 8 kwietnia. W dniach od 5 do 7 bm. dowieziono na tutejszy targ 82.401 kg. wieprzowiny i 393 sztuk żywych świń. Płacono za mięso wieprzowe od 98 hal. do 1 kor. 40 hal. za kilo, a za żywe świnie od 0·88 do 1.18 za kilo łącznie z podatkiem konsumcyjnym. Przy znacznie zwiększonym dowozie ceny pozostały niezmienione, a odbyt ze względu na zmniejszającą się w Wielkim tygodniu konsumcyę był słaby.

§ **Podgórz** 8 kwietnia. Na targ tutejszy d. 3 i 6 kwietnia doprowadzono bydła rogatego 232, cieląt 337, świń 241 sztuk. Płacono za woły opasowe od 55 do 64 koron, buhaje 58—63, krowy od 56 do 60 koron za 100 kilo żywej wagi.

§ **Sprawozdanie** Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“ z odbytego na dniu 5 kwietnia targu w Krakowie na Prądniku białym. Ogółem spędzono na targ dzisiejszy 594 sztuk. Wołów (średniej jakości) 151 sztuk, buhai 4, krów 17, świń tucznych 52 sztuk, pragskich 174, wiedeńskich 196. Notowano ceny: za woły opasowe 58—62 kor., krowy 50 do 55 k., buhaje 50 do 55—00. Z tych osiągnęli przy sprzedaży: Pp. Horodyński 58.—, br. Christiani 59—62, Gniewosz 55—56, Lastowiecki za krowy 54, A. Stein 58—60, Karmin 56—61, Diener 57—60, Mischel 50—56, Wittlin 52—60, H. Wurzel 54 do 61, Fichtenwald 52. Targ ożywiony, wszystko sprzedano.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Otrzymane wczoraj).

Frankfurt 8 kwietnia. Jak donoszą do *Frankft. Ztg.* z Nowego Jorku, nadeszła tam wiadomość, że Rosya zażądała od Chin koncesyi na budowę kolei z Luhan do Honanfu i z Kalgan do Pekinu. Również domaga się Rosya, aby jej przyznano koncesyę na budowę linii kolejowej z Tagenfu do Sianfu, której swego czasu Anglikom odmówiono.

Grac 8 kwietnia. Wydział krajowy przedłożył sejmowi styryjskiemu projekt sejmowej reformy wyborczej, który do istniejących kuryi dodaje jeszcze kuryę powszechną, mającą wybierać 7 posłów. W kuryi tej przyznano prawo głosowania każdemu, kto ukończył 24 lat życia i przynajmniej od roku mieszka w miejscu wyborczem.

Rzym 8 kwietnia. Jenerał hr. Ponsa zamianowany został ministrem wojny.

(Otrzymane dziś)

Wiedeń 9 kwietnia. Wskutek wielkich roztopów i ulewnych deszczów w dniach ostatnich wylało nagle kilka dopływów Dunaju i wyrządziło w kilku miejscowościach w sąsiedztwie Wiednia dotkliwe szkody. W wielu miejscach komunikacya przerwana.

Z Morawy i Węgier donoszą również o wylewach i licznych przerwach w komunikacyi.

Nowy Jork 9 kwietnia. Wskutek oberwania się chmury, cała część środkowa kraju Texas zalana. Wezbrane fale uniosły most kolejowy, a pociąg pospieszny runął do rzeki, skutkiem czego wielu ludzi zginęło.

Petersburg 9 kwietnia. (Pryw.) Wedle informacyi *Kraju*, margrabia Zygmunt Wielopolski zrezygnował z godności członka komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego z powodu nadwątlonego zdrowia.

To samo pismo donosi, że komisya dla reformy szkolnictwa przystąpiła już do drukowania zatwierdzonych programów nauki języka polskiego w szkołach średnich. Po świętach wielkanocnych komisya zbierze się znowu dla rozpatrzenia kwestyi podręczników do tej nauki. Członkowie komisyi rozebrali istniejące podręczniki pomiędzy siebie do zaopiniowania.

Wiedeń 9 kwietnia. *Politische Correspondenz* donosi, że w pierwszych dniach maja Cesarz Franciszek Józef zamierza udać się na kilka dni do Berlina.

Wiedeń 9 kwietnia. Miejscowości Kaiserebersdorf, położonej niedaleko Wiednia, groziło wczoraj przez cały dzień niebezpieczeństwo zupełnej powodzi. Dopiero wieczorem z ustaniem deszczu niebezpieczeństwo minęło. Szkody, wyrządzone przez wylew są wielkie.

Bruksela 9 kwietnia. Sędzia śledczy otrzymał wiadomość, że kula, wystrzelona przez Sipida na ks. Walii, znalezioną została w wagonie salonowym i przesłaną będzie sędziemu śledczemu.

Madryt 9 kwietnia. Z powodu podwyższenia cen tytoniu, wybuchły w prowincyi Murcyi rozruchy, wśród których jedną osobę zabito.

Wojna w Afryce.

Paryż 9 kwietnia. Dziennik *Liberté* otworzył subskrypcyę na pomnik dla jenerała boerskiego Villebois-Mareuil.

Londyn 9 kwietnia. Z Boshof donoszą, że w liczbie jeńców, wziętych do niewoli przez jenerała Methuena, znajduje się bardzo wielu Francuzów.

Londyn 9 kwietnia. Z Pretoryi donoszą, że Anglicy w walce pod Bloemfontein stracili 11 dział i 2 wagony z amunicyą.

Capstadt 9 kwietnia. 14 jeńców boerskich uciekło z Simonstown.

Londyn 9 kwietnia. *Times* donosi z Kapsztadu pod datą 5 b. m.: Wszystkie nadchodzące jeszcze szczegóły o ostatniej klęsce Anglików koło Kornspruit wskazują na podziwienia godną zręczność Boerów, jakoteż na nieostrożność i lekkomyślność angielskich oficerów, którzy po tylu nieszczęściach jeszcze nie nauczyli się przezorności.

Dżibuti 9 kwietnia. Dnia 19 marca przyszło między chrześcijanami a muzułmanami koło Digdiga Ogaden do bitwy, w której chrześcijanie pod dowództwem gubernatora z Harrar zwyciężyli. Padło 2000 muzułmanów. Król Menelik wysłał na pomoc 8.000 konnicy.

Londyn 9 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi z Alival North pod datą 7 bm.: Przybyły tu wczoraj z Rouxville cztery kompanie strzelców i dwie kompanie ochotników. Wojsko to wysłał jenerał Brabant, aby przeszkodzić połączeniu się dwóch silnych oddziałów nieprzyjacielskich. W drodze przyszło do potyczki, w której Boerowie stracili dwóch zabitych i jednego rannego. Po stronie angielskiej stracono porucznika i dwóch żołnierzy.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 9 kwietnia. Hr. S. Smależewski z Paryża. G. Romer, H. Wiśniowski, H. Wielowiejski, A. Schütz i A. Blumenfeld z Krakowa. A. Kielanowska z Kozłowa. K. Pohorecki z Cichoburza. J. Osiecimski z Zakopanego. Dr. A. Nimhin z Stanisławowa. W. Jedynakiewicz z Tarnopola. A. Zurowski z gub. podolskiej. K. Sulatycki z Podola ros. Brandler z Wiednia. Z. Lewakowski i S. Stachowski z Warszawy.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia i fryzyer w miejscu.

Przyjechali dnia 9 kwietnia. A. Kalitowa z Kurowic. W. Barbarowski z Krakowa. K. Wilczyński z Radymna. E. Morawicki z Wiednia. Hr. L. Gorzańska z Chlebowa. S. Cwiżewicz z Grzymałowa. A. Bäumel z Radymna. St. Marin z Rzeszowa. R. Koźmiński, S. Szumpeter i br. A. Kübek z Tarnopola. A. Głoszewski z Chmielowa. Dr. S. Ramer z Sanoka. Dr. A. Kowenicki z Brzeżan. E. Kurmanowicz z Zborowa. Dr. F. Gąsiorek z Zapanowa. E. Pohlmann z Elberfeldu. L. Hulewicz z Bytomia. K. Schuster i G. Watrwalik z Wiednia. Z. Madeyski z Jabłonicy.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 9 kwietnia. Baron Błażowski z Nowosiółki. J. br. Brunicka z Podhorzec. Hr. M. Lasocka z Monasterzysk. Br. Romaszkan z Horodenki. M. Zakrzewski z Czołhan. S. Moysa z Rudnik. H. Mierzyński z Dubowic. Dr. M. Mierzyński z Warszawy. Dr. H. Jordan i J. Binderowa z Krakowa. N. Gołaszewski z Toustobab Dr. J. Csillig z Tarnopola. F. Stanek z Wiszenki. A. German z Wiednia. Dyr. Drahanowski z Kamionki Strum. Hr. M. Tarnowska z Chorzelowa. J. Heller z Wygody.

HOTEL „VICTORIA“

Lwów — ul. Hetmańska 8.

Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 9 kwietnia. P. Skrzyszowscy z Kurowic. P. Białobrzeski z Gajów. F. Szczerba z Romanowa. D. Hanuszczak z Perehińska. P. Herzog z Czortkowa. M. Ławina-Jasiński z Borysławia. Dr. Goldhamer z Borszczowa. P. Maisels z Sasowa. Dr. Rękiewicz i Z. i P. Heilperin z Krakowa. L. Schäffer z Budapesztu. Br. Horroch z Winniczki. St. Waldowski z Paryża. P. Mühlfeld, H. Steinbach i F. Kollross z Wiednia. Dr. J. Walewski z Nossowa. J. Mańkowski z Przemyśla. P. Zarębina z Zmiennicy. M. Rokoszowski z Tarnowicy. P. K. Gosławski z Rzeszowa. J. Zimmermann z Strassburga.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów 9 kwietnia (Z Izby handlowej). Obliczenie wedle nowego systemu w walucie koronowej za 100 koron wartości nominalnej, z wyjątkiem losów, których kurs liczy się od sztuki.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 100·40 do 101·70 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 137.50 do 139·50. Banku hipotecznego po 400 kor. 171·00 do 175·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 75·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 95·— do 98·00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. —·— do —·—

Wiedeń 9 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier 26·40. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 40·80—41·20.

Berlin 9 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·25. Spirytus 48·90.

Paryż 9 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·40. Mąka („Fleur de Paris“) 26·80.

Wiedeń 9 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na wiosnę 8·00—8·01, na maj czerwiec 8·00—8·01, na jesień 8·17—8·18; żyto na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 7·15—7·17, na jesień 7·25—7·26; kukurudza na maj-czerwiec 5·78—5·79, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·88—5·89; owies na wiosnę 5·57—5·58, na maj-czerwiec 5·57—5·59, na jesień 5·80—5·81; rzepak na sierpień 13·25—13·35; olej rzepakowy na kwiecień-maj —00—00—, na wrzesień grudzień 33·½—34·½. Tendencya silna. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 9 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·80—7·81, na maj 7·84—7·85 na październik 7·90—7·91 żyto na kwiecień 6·78—6·80, na październik 6·84—6·85; owies na kwiecień 5·14—5·15, na październik 5·46—5·48; kukurudza na maj 5·45—5·46, na lipiec 5·55—5·56 rzepak na sierpień 12·95—13·05. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna dobra. Tendencya: silna. Pogoda: pochmurno.

OGŁOSZENIE.

Zwierzchność gminy Jabłonica koło Tartarowa poszukuje do kupna parę wagonów kartofli do nasienia i jedzenia, smacznych, zdrowych, z gatunków doborowych, jakoteż parę wagonów kukurudzy suchej i dobrej do jedzenia.

Ktoby z łaskawych czytelników posiadał na sprzedaż wymienione kartofle i kukurudzę, raczy łaskawie pod powyższą adresą nadesłać próbki i cenę przystępną z dostawą do stacyi kolejowej.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika 19.